

Dla chłopczyka - wyścigi samochodowe

Za siedmioma półkami, za siedmioma pudełkami, leżała kolekcja modeli samochodzików. Były to samochodziki małego Michała. Chłopiec miał ich całkiem dużo, a konkretnie 5. Wszystkie ładne, wszystkie sprawne, wszystkie na przejażdżkę gotowe. Gdy samochodziki były w pokoju same, takie oto toczyły rozmowy.

- Czy myślicie, że jestem wystarczająco opływowy, by być szybkim jak błyskawica? – pyta wóz sportowy.
- Jesteś z nas najszybszy, bez wątpienia, ale spójrzcie na mnie, na mój kolor czerwony. Czy jest wystarczająco widoczny, gdy będę do gaszenia ognia jechać? – pyta wóz strażacki.
- Jesteś widoczny tak jak trzeba, ale spójrzcie na mnie i na mój sprzęt medyczny. Czy wszystko jest w komplecie i do akcji mogę ruszać? – pyta wóz ratunkowy.
- Jesteś wyposażony wystarczająco, ale spójrzcie na mnie, na mój przedział bagażowy. Czy ma ładowność taką, że udźwignie ładunek każdy, co się na mnie zmieści? – pyta wóz ciężarowy.
- Jesteś silny i ładowny aż nadto, ale spójrzcie na mnie, na moje cztery koła. Czy poradzę sobie ze stromymi górskimi zboczami? – pyta wóz terenowy.

I tak modele samochodów na własny temat rozmawiały. Gwar się rozchodził, a wozom maski się nie zamykały. Cisza zapadła dopiero wtedy, gdy do pokoju przyszedł Michał. Chłopiec uwielbiał bawić się samochodzikami. Jeździł nimi po całym pokoju, pod górę i z górki. Parkował i znowu ruszał w trasę. Tak przez godzin wiele. Gdy znowu zostały same posypały się przechwałki.

- Widzieliście, jak szybko jechałem, mało z drogi nie wypadłem – rzekł wóz wyścigowy.
- Widzieliście, jak ogień gasiłem, mało nie spłonęły mi opony – rzekł wóz strażacki.
- Widzieliście, jak wiozłem rannych, wszyscy zostali uratowani – rzekł wóz ratunkowy.
- Widzieliście, jak dużo wiozłem, w dodatku było po górkę – rzekł wóz ciężarowy.
- Widzieliście, jak po jakich wertepach jechałem, mimo to trasę pokonałem – rzekł wóz terenowy. Pewnie bez końca przechwałki by trwały, gdyby znowu nie pojawił się Michał. Tym razem w towarzystwie kolegi Marcina. Chłopcy zabawę w wyścigi wymyślili. Samochodziki równo na jednej linii ustawili. Na komendę start wszystkie do przodu maksymalnie szybko ruszyły. Okrążenia po całym pokoju robiły. Nie trudno zgadnąć, że na prowadzenie wysunął się samochód wyścigowy. Jechał szybko, bardzo szybko, więc wypadł z trasy i na dach się wyrzucił. Z tyłu jechały pozostałe samochody. Gdy zauważyły, że wyścigowy potrzebuje pomocy szybko przystąpiły do akcji. Wóz ratunkowy szybko rannych zabrał i na sygnale pojechał do szpitala. Wóz strażacki ruch wstrzymał i teren zabezpieczył. Wóz terenowy powoli wóz wyścigowy na koła odwrócił. Widać było, że na własnych kołach dalej nie pojedzie. Wóz ciężarowy wziął go na bagaż i zawiózł do warsztatu. Tam też wszystkie samochody się spotkały. Czekały aż wóz wyścigowy będzie naprawiony. Gdy tak się stało, wyścigu już nie kontynuowali. Chłopcy bowiem uznali, że z powodu akcji, wyścig jest odwołany, a następnie wyszli z pokoju. Modele samochodów znowu zostały same, ale już się nie przechwalały. Miały aż nadto wrażeń. Wszyscy byli zadowoleni z zabawy i z tego, że gdy jeden jest w potrzebie może liczyć na pomoc każdego innego.

Marek1